

WIEŚCI krzywieńskie



NR 4(9) PISMO SAMORZĄDU MIASTA I GMINY KRZYWIŃ
m a j 1992

CENA 2000,-zł

UROCZYSTA SESJA

6 maja br. odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej Krzywina poświęcona 201 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Posiedzenie otworzył przewodniczący rady Tadeusz Janiak. Przewodniczący przywitał gorąco przybyłych na uroczystość oficjalnych i nieoficjalnych gości, w tym wojewodę leszczyńskiego - Eugeniusza Matyjasa oraz kuratora oświaty w Lesznie - Jacka Michalczyka.

Imprezę rozpoczęły dzieci z miejscowej szkoły, przedstawiając program artystyczny nawiązujący do obchodów 201 rocznicy uchwalenia słynnej „ustawy majowej”.

Po zakończeniu programu artystycznego głos zabrał burmistrz - Paweł Buksalewicz. W swym wystąpieniu wskazał na istniejące z pewnością analogie i pokrewieństwa czasów obecnych i sytuacji z końca XVIII wieku. W tamtych latach, podobnie jak i dziś, istniały w naszym społeczeństwie podziały na tych, którzy stawiali ponad wszystko interes prywatny i na tych, którzy „Ojczyznę kochaną” mieli za najwyższe dobro. Burmistrz trafnie zauważył, iż społeczeństwo naszej gminy to ta grupa, która chce budować i umacniać swą małą ojczyznę, bo tak można przecież nazwać gminę. Swą tezę poparł wskazaniem na cztery przykłady: wodociągowanie, telefonizację, budowę dróg, rozbudowę szkoły w Jerce. Składając krótkie sprawozdanie z przeprowadzonych inwestycji, złożył gorące słowa podziękowania pod adresem wojewody Matyjasa, kuratora Michalczyka oraz dyrektorów: Henryka Paździora z WZMiUW w Lesznie (wodociągi) i Ryszarda Grzeszkowiaka z Telekomunikacji Polskiej SA w Lesznie. Wojewoda i kurator zostali uhonorowani medalami wybitymi z okazji 750 - lecia Krzywina, natomiast panom: Paździorowi i Grzeszkowiakowi wręczono pamiątkowe dyplomy.

DZIS W WIEŚCIACH

- INFORMACJA PRAWNA	Str 2
- WALCZYŁEM W ODDZIALE "KOŚCIUSZKO"	Str 3
- BUDŻET I GOSPODARKA	Str 4
- LUDZIE , O KTÓRYCH POWINNIŚMY PAMIĘTAĆ	Str 5
- OD WUJKA KAROLA DO JANA PAŃŁA II	Str 6
- DO CZYTANIA W WANNIE	Str 7
- KĄCIK POETYCKI	Str 9
- HUMOR REDAKTORA FOKI	Str 10
- ARYTMOGRAM	Str 11

ZACHĘCAMY DO LEKTURY

Na zakończenie wypada zacytować słowa jednego z mówców :

"W czasie niewiary w czyny społeczne i inicjatywy oddolne Społeczeństwo gminy Krzywina przebudziło się i zdobyło się na ogromny wysiłek, którego nie powstydziliby się bardziej liczne i zamożniejsze Społeczności lokalne".

Marek Żołędziwski

INFORMACJA PRAWNA

W związku z zapytaniami na temat: opodatkowania w zakresie świadczenia wzajemnej pomocy sąsiedzkiej przy wykonywaniu prac w gospodarstwie rolnym, w y j a ś n i a m :

Od stycznia 1992 r. obowiązuje podatek dochodowy od osób fizycznych.

Przepisów tej ustawy nie stosuje się do:

- 1) Przychodów z działalności rolniczej, z wyjątkiem przychodów z działów specjalnych produkcji rolnej.
 - 2) Przychodów podlegających przepisom o podatku od spadków i darowizn.
 - 3) Przychodów wynikających z czynności, które nie mogą być przedmiotem prawnie skutecznej umowy.
- W świetle obowiązujących przepisów o podatku dochodowym (Dz.U.Nr 80 z 1991 r.) rolnicy osiągający przychody z innych czynności niż wyżej wymienione pomimo, że wykonywane są bez zgłoszenia do rejestru działalności gospodarczej lub bez wymaganej koncesji, podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym.

Wykonywanie przez rolnika okresowo własnym sprzętem usług na rzecz innych osób jest dodatkowym źródłem przychodu i podlega opodatkowaniu.

ZASADY UDZIELANIA UPOWAŻNIENI NA PROWADZENIE DZIAŁALNOŚCI WYNIKAJĄCEJ Z USTAWY O KINEMATOGRAFII

I. Aby uzyskać upoważnienie na sprzedaż i wypożyczanie videokaset należy:

- wnieść opłatę na Fundusz Kinematografii na konto: NEP O/O W-wa 1052-1238-223-1 /99-1000-92/
- opłaty wynoszą:
wypożyczanie 1.000.000,-zł
sprzedaż 600.000,-zł
- kwit opłaty lub jego kopię należy dostarczyć osobiście lub za pośrednictwem poczty do Biura Komitetu Kinematografii równocześnie z podaniem na adres: Warszawa ul.Krakowskie Przedmieście 21/23,
- podanie jest kierowane do Przewodniczącego Kinematografii z wyszczególnieniem zakresu i miejsca prowadzenia działalności, oraz urzędu skarbowego właściwego dla miejsca zamieszkania .

Dodatkowe informacje w sprawach koncesji video będą udzielane jedynie pod numerami telefonu 26-02-64, 20-02-31 w.601 od poniedziałku do piątku w godz. 9⁰⁰-13⁰⁰.

II.W sprawie wyświetlania filmów - organem właściwym jest wydział handlu i usług w miejscu zamieszkania - komórka d/s wpisu do ewidencji działalności gospodarczej.

III.Organem właściwym do wydania koncesji na obrót nośnikami zawierającymi muzykę - jest Departament Teatru i Estrady w Ministerstwie Kultury i Sztuki (centr.20-02-31 w.334 lub bezpośredni 27-39-58).

W 1992 r. wolne od podatku są dochody w wysokości 4.320.000,-zł. Przy ustalaniu dochodu odlicza się od kwoty przychodów wydatki, które ustawa nazywa kosztami przychodów.

Rolnik świadcząc usługi własnym sprzętem za tzw. odrobek oblicza wartość świadczeń w naturze na podstawie przeciętnych cen, które są stosowane w danej miejscowości.

Zgodnie z Rozporządzeniem Min.Fin. z dnia 17 kwietnia 1991 r.(Dz. U.Nr.38) w sprawie podatku obrotowego - rolnik świadczący usługi objęty jest też podatkiem obrotowym, jeżeli łączny obrót z świadczonych usług przekroczy kwotę 20.000.000zł

Należy zaznaczyć, że rolnik który za wykonywane usługi przekroczy kwotę 4.320.000 zł dochodu i 20.000.000 zł obrotu jest zobowiązany zgłosić się w Urzędzie Skarbowym w Kościanie, celem opodatkowania.

Od podatku obrotowego zwolnione są obroty określone w § 14,15,16,18 rozporządzenia Min.Fin. z dnia 17.04.1991 r. w sprawie stawek podatku obrotowego od osób fizycznych oraz nie będących jednostkami gospodarki uspołecznionej, osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, ulg, zwolnień i trybu płatności tego podatku (Dz.U.Nr.38 poz.165).

Osoby pobierające renty lub emerytury, dla których działalność gospodarcza stanowi uboczne zajęcie zarobkowe w zakresie:

- 1) wytwarzania przedmiotów użytku osobistego,domowego i gospodarskiego oraz rękodzieła ludowego i artystycznego,
- 2) naprawy i konserwacji przedmiotów użytku osobistego, domowego i gospodarskiego oraz mieszkań, a także wykonywania innych usług z użyciem materiałów i narzędzi własnych lub powierzonych,
- 3) czynności handlowych podlegających na sprzedaży nie przetworzonych produktów rolnych, ogrodniczych, sadowniczych, hodowlanych, w tym mięsa z uboju gospodarskiego, runa leśnego, owoców leśnych i posiłków domowych,

nie mają obowiązku zgłaszania do ewidencji działalności gospodarczej w Urzędzie Miasta i Gminy w Krzywiniu.

Osoby te mają obowiązek zgłosić się w Urzędzie Skarbowym w Kościanie i przedłożyć decyzję przyznającą rentę lub emeryturę.

Od stycznia 1992 r. renciści i emeryci by nie stracić prawa do swych świadczeń mogą uzyskać dochód lub wynagrodzenie do wysokości 60 % średniej krajowej, a średnia ta na dzień 1 maja br. wynosiła 1.455.600,-zł.

Wolne od podatku dochodowego są dochody określone w art.21 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U.Nr.80,poz.350 z 1991 r).

K.M.

Urząd Miasta i Gminy w Krzywiniu podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 8.06.1992 do dnia 29.06.1992. w pokoju nr 22 jest wyłożony do publicznego wglądu projekt planu zagospodarowania przestrzennego terenów rekreacyjnych we wsi Mościszki



WAILCZYKEM W ODDZIALE „KOŚCIUSZKI”

ciąg dalszy

„Kościuszko” trafił do oddziału po wypuszczeniu dwóch AK-owców z więzienia w Gostyniu, zresztą uczynił to na moją prośbę, wówczas musiał przejść do podziemia.

P.B. Nie rozmawialiśmy jeszcze o walkach i innych akcjach oddziału - słyszałem, że pewien in-cydent miał miejsce w Lubiniu.

F.B. Żołnierzom z naszego oddziału nie brakowało odwagi i brawury, nieraz niepotrzebnie ryzykowali. Przebywając już dłuższy czas w Łagowie, zachciało im się pewnego razu pójść na piwo i po papierosy do restauracji Kobusa w Lubiniu i to podczas dnia. Było ich pięciu: „Dzielny”, „Wicher”, „Czarny”, „Ma-ły” i jeszcze jeden żołnierz. W restauracji zasko-czyli ich sowiet i milicja z Krzywina. Nasi nie chcieli złożyć broni, przedstawili się jako ofice-rowie WP, podali numer jednostki. Zdezorientowani milicjanci i sowiet postanowili, że mają iść do Krzywina pod eskortą dwóch Rosjan. Reszta poje-chała bryczką do przodu, chyba sprawdzić te pod-ane przez naszych informacje. Broni naszym nie ode-brali, dlatego już za Lubiniem w akcjach szybko pozbyli się swoich opiekunów i po opłotkach Lubi-nia wrócili do Łagowa. Tymczasem Rosjanie zorga-nizowali wielką obławę z czołgami w lesie lubiń-skim szukając naszych żołnierzy.

P.B. Czy z tego powodu, że był pan w oddziale AK nie cierpiała rodzina ?

F.B. Byłem wtedy już żonaty, żona mieszkała w Dale-szynie, starałem się ją odwiedzać. Pewnego razu przyszedłem zmienić bieliznę, gdy wtem do wioski wjechało ośmiu UB-eków. Szybko schowałem się na strych poprzez właz w suficie. Wiem, że jeden z UB-eków wiedział, że jestem w domu. Ale powiedział pozostałym wychodząc z domu, że mnie nie ma. Przez okienko na strychu widziałem, jak stoją w grupie - mogłem „pociągnąć” z automatu, który miałem (oprócz tego jeszcze pistolet i dwa granaty). Jednak oni dali spokój, chociaż jeden wiedział, że jestem w domu, to i ja oszczędziłem im życie. Wiele razy schodziliśmy sobie z drogi. Współpraca z krzywińską milicją, kiedy komendantem był Ignacy Dębski z Bielewa też była dobra. W 1946 roku 6 czerwca urodził się nam syn Bolesław. UB urządziło 3-4 dniową obławę na mnie, myśląc, że przyjdę zobaczyć dziecko. Dopiero po 6 dniach w obstawie 20 żołnierzy i 2 rkm mogłem wejść do wio-ski. UB nie mogło przeżyć, że ojcem chrzestnym na-szego syna został Stanisław Mikołajczyk. Stało się to z inicjatywy żony, która napisała do niego.

P.B. Czy mógłby Pan wymienić kilka z głośnych ak-cji oddziału „Kościuszki” na naszym tere-nie ?

F.B. Głównym naszym wrogiem było UB, oddziały KBW i posterunki MO. Dysponowali oni przeważającymi siłami, tropili nas i to oni rozpoczynali wię-kszość walk.

Nasze akcje miały na celu zdobycie broni i amu-nicji, najczęściej atakowaliśmy posterunki MO między innymi w Krzemieniewie i Borku, następnie w dalszych stronach: w okolicach Pyzdr, Słupcy i Kalisza.

Oddział operował, jeśli akcja była duża, w jednej grupie, w sile ok. 120 żołnierzy. Normalnie oddział działał w 2 - 3 grupach. Przecistawialiśmy się także wprowadzaniu komunistycznych rządów w postaci parcelacji, czy agitacji przed referen-dum (3 x tak). Pamiętam, było to chyba w Słoni-nie, UB zorganizował duży wiec, zwożąc ludzi z kilku PGR-ów, w celu agitacji przed referendum. My wtedy otoczyliśmy wiec i wmieszaliśmy się w tłum. Prowadzący wiec por. UB Taciak połapał się o co chodzi, chociaż mieliśmy wojskowe mundury, zaczął zupełnie inaczej mówić, nawet, że „uczył się kiedyś za księdza”. Wtedy kazaliśmy mu powie-dzieć: kiedy wstąpił do UB i dlaczego. Wiec roz-pędziliśmy.

P.B. To wszystko uchodziło wam „na sucho” ?

F.B. W pewnym momencie, wiosną 1946 roku szło nam dobrze, wszystkie akcje kończyły się sukcesem. Oddział poruszał się nawet w dzień. „Kościuszko” chciał wtedy zaatakować Czemiń i rozbić tamtej-szą milicję i UB. Miało to być zaraz po rozpędze-niu wiecu w Słoninie. Jednak tego dnia wieczorem trochę ucztowaliśmy i „Kościuszko” wysłał dwóch takich, co dopiero dołączyli do oddziału, do Czempinia po kiełbasę. Oni się tam z tych planów komuś wygadali. Tak, że następnego dnia idąc na Czemiń weszliśmy w zasadzkę. Zabili wtedy nam z-cę dowódcy oddziału sierż. Franciszka Kuklewskie-go z Dusiny, a także swojego por. Taciaka, którego z sobą wieźliśmy. I ja byłem tam w opałach. Chcia-łem wyrwać rkm, którego nóżka zaplątała się w po-długą platformy. Zabrało mi to trochę czasu. Oddział już wycofywał się, UB-owcy byli już blisko, więc padłem na ziemię, jak martwy. Gdy przebiega-li koło mnie podniosłem się i biegłem razem z nimi. W pewnym momencie padłem w zagłębienie i zagwizda-łem na swój sposób, to był znak do kontrataku. Za chwilę byłem już wśród swoich. Z trzema rannymi wycofaliśmy się do Wyrzeki. Tam jednak w nocy (20.VI.1946) otoczyło nas UB ze Sremu. Warta ich wypatrzyła, wywiązała się strzelanina. Oni pocis-kami zapalającymi podpalili stodołę, która się spaliła. UB popełniło błąd, gdyż otoczyli nas z trzech stron, co uniemożliwiło im skuteczne prowa-dzenie ognia. Nas było chyba ok. 26, więc udało się nam przebić i udaliśmy się do Mościszek. Tam za-trzymałem rowerzystę, przedstawił się, że jest z Mościszek. Dałem mu 500 zł, aby przywiózł lekarstwa od sióstr z Lubinia. Długo go nie było, więc już wiedziałem, że coś jest niedobrze. Był to „człowiek UB” za chwilę byli już UB-owcy i tropili nas. Lecz udało nam się wycofać do Cichowa, następnie poprzez Łagowo do Bielewa. Cały czas krążyły dwa samoloty i wypatrywały nas. Podzieliliśmy się na dwie grupy. Pierwsza z rannymi udała się do Osowa. Druga mniej-sza dla zmylenia do Żelazna. Już 21.VI.1946 w Że-laźnie zgotowano naszym niezły ogień, lecz bez strat udało się im przejść do Bojanic. Potem połą-czyliśmy się w Stankowie. Oni mieli wszędzie swoich szpicli i również w Stankowie nas nakryli na noc-legu: spalili stodołę, z której nie zdążył wyjść jeden ranny i spłonął żywcem. Zginął również tam żołnierz Milke ze Świńca.

cdn.

Dogonić Albanię CZARNO WIDZE !

Reakcje na mój pierwszy artykuł dotyczący problematyki oświatowej były dość jednoznaczne: zbyt dużo optymizmu !

Dzisiaj, dla równowagi, trochę pesymizmu. Ostatnio pisałem, jak powinno być; dziś napiszę, jak prawdopodobnie (i niestety) będzie.

Przed kilkoma dniami miałem wątpliwą przyjemność zapoznać się z założeniami nowej i pewno nie ostatniej reformy w szkolnictwie. I muszę przyznać, że dawno już nie czytałem czegoś tak mało budującego. Uważny czytelnik przypomniał sobie zapewne, że pierwszym etapem mojej prywatnej reformy szkolnej miało być ograniczenie nazbyt mocno rozbudowanej administracji. Postulat był dość logiczny i chyba w obecnej sytuacji uzasadniony. Należało zatem spodziewać się, że edukacyjna biurokracja ulegnie chociażby częściowym redukcjom. Nic z tych rzeczy! Biurokracja w oświacie trzyma się mocno. Okopała się, wystawiła czujki i szykuje rozpoznanie walką. Czytelnikom, którzy nie byli w wojsku przypominam, że rozpoznanie walką polega na rzuceniu na żer przeciwnika pewnej liczby żołnierzy zwanych pogardliwie „mięsem armatnim”.

Robi się to po to, żeby przekonać się w rozmieszczeniu i zamiarach drugiej strony. Straty własne nie są istotne.

W roli „mięsa armatniego” służącego do ministerialnego „rozpoznania walką” wystąpią oczywiście nauczyciele. Jest ich tak dużo, że aż za dużo. Spokojnie i bez nerwów można więc pewną ich ilość poświęcić w imię ogólnego dobra i świetlanej przyszłości.

A jakie zmiany przewiduje MEN w szkole jako takiej? Można na tak postawione pytanie odpowiedzieć jednoznacznie: duże efekty minimalnymi kosztami. Głównym bowiem wyznacznikiem i punktem dojścia przyszłej reformy szkolnictwa jest maksymalne ograniczenie wydatkówłożonych na nie przez państwo.

Realizując ten program MEN proponuje:

- 1) zwolnić co piątego nauczyciela,
- 2) uczniom zmniejszyć tygodniowy wymiar godzin o 6 (to już trzeci raz w ciągu dwóch lat),
- 3) małe szkoły zlikwidować, bo najdroższe.

Jeśli te postulaty wejdą w życie, to już za dwa trzy lata uczniowie prawdopodobnie w ogóle przestaną chodzić do szkoły, bo po kolejnych „cięciach” nie będzie już w planie nauczania jakichkolwiek lekcji.

Chcielibyśmy zdążyć do Europy. Wychodzi na to, że pewno do niej dojdziemy, ale mocno okreśną drogą, przez Albanię. Według najnowszych badań bowiem tylko ten kraj europejski ma gorszy od nas współczynnik wykształcenia społeczeństwa. Są już pewne sygnały i znaki na tej „albańskiej” drodze do Europy. Otóż okazuje się, że będziemy wysyłać do tego kraju czarno-białe telewizory. Oni właśnie zaczynają ich potrzebować, my jeszcze je produkujemy.

Jesteśmy na najlepszej drodze do tego, żeby bezpłatne szkoły publiczne wyglądały u nas tak, jak ich odpowiedniki w niektórych krajach Zachodu.

dokończenie na str.6

BUDŻET I GOSPODARKA KONIECZNOŚĆ ANALIZY, A NIE ULEGANIE FETYSZOM

Budżet państwa stanowi formalnie listę przychodów i rozchodów, ale faktycznie jest wykładnią polityki gospodarczej. Złożony przez rząd projekt budżetu na rok 1992 jest źródłem konsultacji i dość licznych wypowiedzi. Szereg z nich krytycznie ocenia rząd z 1990 i 1991 roku. Jednakże nikt z działaczy, w tym premier Olszewski, Eysymont czy min. Olechowski nie ma odwagi powiedzieć otwarcie, że główną przyczyną zapaści gospodarki i deficytu budżetowego jest doktrynalna walka z przedsiębiorstwami państwowymi i spółdzielczymi. Wiele z nich pracowało dobrze i przynosiło dochody skarbowi państwa, jak zresztą w wielu krajach świata. Walka ta była prowadzona w imię doktryny w różnej formie m.i. w drodze administracyjnej i przez różnicowanie obciążeń finansowych. Było to odejście od zasad kapitałowej gospodarki rynkowej, która zakłada równość praw i obowiązków niezależnie od form własności.

Również i obecnie władze formalnie postulują „reformę ustroju, restrukturyzacji, a prezydent zapowiada, że z dnia na dzień uczyniłyby wszystkich obywateli właścicielami akcji, czyli przeprowadził „prywatyzację powszechną”. Chodzi jednak o to, że często decyzje te wynikają z mentalności „rewolucyjnej”, a nie z analizy tematu.

Takie stawianie sprawy decyduje o tym, że postęp organizacyjny i technologiczny przedsiębiorstw państwowych został utrudniony lub uniemożliwiony, gdyż kierownictwa tych zakładów nie są zainteresowane ich rozwojem i usprawnianiem, skoro są one przeznaczone do prywatyzacji lub likwidacji niezależnie od wyników ich pracy. Również rządy z lat 1990 i 1991 nie były zaangażowane w poprawę pracy tych przedsiębiorstw; wręcz przeciwnie.

Trudno sobie wyobrazić poprawę obecnego stanu gospodarki i zwiększenie przychodów budżetu państwa - jeżeli rząd nie ogłosi otwarcie, że przedsiębiorstwa państwowe, czy „skarbu państwa” mają pełną gwarancję rozwoju na równi z przedsiębiorstwami prywatnymi i że doktrynalne hasło całkowitej prywatyzacji było podstawowym błędem, gdyż było odejściem od gospodarki rynkowej, tak jak była nim doktrynalna „nacionalizacja” całości gospodarki we wczesnych latach pięćdziesiątych.

Wprowadzona w 1990 roku w ramach planu ówczesnego ministra finansów i kontynuowana w 1991 w atmosferze afer sprzedaż majątku przedsiębiorstw państwowych była dokonywana w warunkach chaosu. Uzyskane środki były i są kierowane na pokrycie bieżących wydatków budżetu, a nie na podstawowe inwestycje państwa, jak ekologia, badanie zasobów naturalnych, budowa sieci drogowej i usprawnienie kolejowej, gospodarka morska, budowa szkół i szpitali. Głoszone w niektórych kręgach poglądy, że państwo powinno się całkowicie wyrzec inicjatyw w dziedzinie gospodarki są dziś zacofane (XIX w) i szkodliwe. W krajach wolnorynkowych już New Deal Roosevelta po wielkim kryzysie i zagospodarowanie doliny Tennessee, a dziś odpowiedzialność za program kosmiczny wskazują na bezpośredni związek i tam państwa z gospodarką. Również w tak słabej ekonomicznie przedwojennej Polsce utworzono kilka dobrze pracujących zakładów państwowych w wybranych dziedzinach. Tak jak w wielu krajach świata,

dokończenie na str.7

Ludzie, o których powinniśmy pamiętać



ALEKSANDRA

Z

DZIERŻYKRAJ MORAWSKICH

-BUKOWIECKA

(1891-1940)

Aleksandra, córka Ignacego Dzierżykraj Morawskiego i Juliety z hr. Łubieńskich - właścicieli majątku Oporowo w województwie leszczyńskim (dawniej powiecie) urodziła się jako córka pierwszorzanna 8 grudnia. Daty urodzenia i śmierci wskazują na to, że ta bardzo dzielna osoba urodziła się jeszcze w czasie zaboru niemieckiego, a zginęła tragicznie w skutek hitlerowskiego najazdu na Polskę. Chyba trudno sobie wyobrazić ród bardziej zasłużony dla ojczyzny od rodu Łubieńskich (wielu senatorów i biskupów, w tym najbardziej znany biskup płocki (1573-1640), fundatorów licznych kościołów na Podkarpaciu, a także warto wspomnieć o malarce, rzeźbiarce, poetce i pamiętnikarce Jadwidze Łubieńskiej - babce Aleksandry. Ze strony Morawskich niemniej zasłużona galeria wybitnych ludzi: Franciszek (1783-1861) poeta, literat, uczestnik wojen napoleońskich, Marian, ojciec jezuita prof. UJ, Józef - prof. uniwersytetu poznańskiego, Franciszek, znany architekt, m.in. wzniosł Kościół w Drobnie i odbudował po wojnie w stylu gotyckim katedrę w Poznaniu. Miała więc skąd czerpać młoda Aleksandra patriotyzm i chęć przyjscia z pomocą ciemionemu polskiemu narodowi. Uczyła dzieci pracowników majątku Oporowo języka polskiego, za co była dwukrotnie aresztowana i przesiedziała parę nocy w piwnicach leszczyńskiego ratusza.

Podczas gdy jej mąż, Mieczysław Bukowiecki (patrz „Więści Krzywińskie” nr.3 - kwiecień 1992) był na wojnie jeszcze w niemieckim mundurze, Aleksandra Bukowiecka kupowała i gromadziła broń w piwnicach dworu w Cichowie, a pod kierunkiem polowego Franciszka Kaźmierczaka i kowala Władysława Sypniewskiego odbywały się na polach Cichowa „manewry” szykujące mieszkańców Cichowa, Bieżyna, Mościszek i Łągowa do zbliżającego się powstania wielkopolskiego.

Według zeznań żyjących przed wojną naocznych świadków, Aleksandra Bukowiecka obserwowała z daleka bitwę o Osieczną, w której brali udział „cichowiaczy”, za co proboszcz z Dalewa będący opiekunem i rzecznikiem tej grupy powstańców, przywoził do Cichowa order i odznaczenia. Najbardziej zaszczytnym orderem był „Polska swemu obrońcy”, ale były też trzy inne odznaczenia, w tym bardzo piękny, biały krzyż emaliowany „Grupy Krzywiń”. Z tego okresu istnieją też w prasie polskiej (powstańczej) wiersze patriotyczne podpisywane Paula Nałęcz

(Nałęcz to herb Dzierżykraj Morawskich). Zarząd majątkiem i nieustanne prace społeczne nie przeszkadzały młodej i energicznej Aleksandrze wychowywać już wtedy trzech synów. Najcięższe czasy dla niemłodej już Aleksandry przypadły po śmierci jej męża (1931) w samym środku potwornego kryzysu światowego, którego skutkiem był spadek ceny zbóż, znacznie poniżej kosztów produkcji. Ucierpiała na tym głównie nieuprzemysłowione majątki, do tego stopnia, że wychowaniem dzieci pani Bukowieckiej musiał zająć się jej brat pułkownik Morawski z Oporowa, który na czas majątek uprzemysłowił i zapewnił wykształcenie siostrzeńcom.

Groza zaczęła się wraz z napaścią hitlerowców na Polskę. W drugiej połowie października mundurowi Niemcy z trupa czaszką na czapkach (jeden z nich był dzierżawcą Łuszkowa!) przybyli aby członków rodziny nie mających 24 lat wyrzucić z rodzinnego domu (rabunek ten potwierdzili bolszewicy w 1945 roku) i aresztować panią Bukowiecką za udział w powstaniu. Przy czym doskonale wiedzieli kiedy i ile dostała odznaczeń i znaleźli je bez trudu. Posłużyły one jako dowód rzeczowy dla „sądu”, który odbył się na forcie VII, w Poznaniu 9 kwietnia 1940 roku. Próby przekupienia Niemców ze strony dawnego administratora Cichowa Kazimierza Kobylińskiego nie dały rezultatu, a ostra odprawa, jaką dała pani Bukowiecka niemieckiemu „sędziemu” przyspieszyła jej śmierć. Na pytanie dotyczące powstania odpowiedziała „Pan mnie nie będzie sądził, tu są ziemie polskie, tylko polski sąd ma takie prawa”. Dosłownie wyrzucono ją za drzwi, gdzie przygotowany na taką ewentualność drab zabił ją kilkoma strzałami w plecy. Rodzinę powiadomiono, że „zmarła na Kreislaufschwäche” czyli „niewydolność krążenia krwi” - co było opisem rzeczowym, bo po wykrwawieniu trudno aby krew krążyła...

Jedyną satysfakcją dla rodziny jest jej nazwisko wyryte na tablicy pamiątkowej zamordowanych na oślawionym forcie VII.

El-Be

Na ilustracji Aleksandra Bukowiecka w szkicu znanej przedwojennej malarki pani A.S. Römer.

W związku z często powtarzającymi się zapytaniami odbiorców wody dotyczącymi opłaty stałej za wodomierz, Związek Międzygminny Wodociągów i Kanalizacji Wiejskich we Wschowie wyjaśnia:

1. Opłatę stałą pobiera się od każdego działającego wodomierza.
2. Wysokość opłaty stałej, która wynosi 60.000 zł. rocznie (rok wyliczono wg następującej kalkulacji: wartość wodomierza 360.000 zł podzielona przez 6 lat daje 60.000 zł).
 - wg. norm wodomierz podlega legalizacji przez Urząd Miar i Wag co 6 lat,
 - należności uzyskane z tytułu opłaty stałej za wodomierz przeznaczone są na jego eksploatację.
3. Koszty wymiany wodomierza obciążają dostawcę wody.

Prezes Związku
Antoni Chocianowski

Wszystkim ofiarodawcom darów dla dzieci z Białorusi, które spędziły wakacje w naszych rodzinach krzywińskich, składamy w imieniu dzieci serdeczne podziękowanie.

Ks. Proboszcz Graczyński
Siostry Służebniczki Maryi
i dzieci z Krucjaty Maryjnej



OD WUJKA KAROLA DO JANA PAWŁA II

(7)

A czy Wujek Karol się czasem gniewał? Od nikogo, kto stał blisko niczego, nie słyszałem, by się kiedykolwiek w sposób nieopanowany uniósł gniewem. Ale - jeden jedyny raz byłem świadkiem wielkiego wzburzenia arcybiskupa Krakowa. O co poszło? O...rodzinę. Było to mianowicie podczas spotkania duszpasterskiego księży krakowskich w lutym 1967 roku w klasztorze Karmelitów „na Piasku”. Przemawiali tam najpierw etatowi mówcy, duchowni i świeccy, wyjaśniając mądrze, jak powinna przebiegać praca duszpasterska w dziedzinie planowania rodziny, życia małżeńskiego, ochrony życia poczętego (tak, tak - to nie jest problem dzisiaj wymyślony!) i podobnych zagadnień. Potem księża przedstawiali szczerze trudności, na jakie napotykali w swoich parafiach: trudne warunki bytowe, niski poziom wiedzy o rodzinie, o higienie i o możliwościach poradenstwa sobie z problemami małżeńskimi, opór zwłaszcza mężczyźni, gdy żony próbują bardziej na serio potraktować słowa „ślubuję ci uczciwość małżeńską” itd. Z niektórych wypowiedzi można było wysnuć wniosek, że piękne teorie nie przynoszą wyjścia z trudnych sytuacji życiowych szarego człowieka. I na to właśnie uniósł się ksiądz arcybiskup, ostro protestując przeciw podważaniu sensu katolickiej nauki o rodzinie. Dostało się przy okazji jednemu z proboszczów zakonnych za jego zbyt pesymistyczną postawę i w czarnym tonie utrzymaną wypowiedź. Biedak, aż miał łzy w oczach... Mówił przecież tylko prawdę, a cóż na to poradzić, że widział ją tak czarno.

Po przerwie udało się sprawę wyjaśnić, że nie chodziło o kwestionowanie słusznych zasad, ale o trudności praktyczne przy wprowadzaniu ducha chrześcijańskiego do naszych rodzin. Spotkanie zakończyło się spokojnie. Ale nie na tym koniec. Do zasmuczonego i rozgoryczonego proboszcza ksiądz arcybiskup wysłał umyślnym posłańcem list, w którym przeproszał za sprawioną przykrość, wyraził gotowość przyjazdu w najbliższym czasie do parafii z posługą duszpasterską, „a gdy Ojciec w kanonie mszy św. dojdzie do imienia Karol, proszę wzbudzić akt przebaczenia.” I znów łzy w oczach proboszcza: „Z takim biskupem jeszcze się nie spotkałem!”

W Polsce trwały wtedy nawiedzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. A właściwie już nie obrazu, który został zatrzymany przez milicję i pod strażą odwieziony na Jasną Górę. Pilnowały go tam radiowozy milicyjne w dzień i w nocy, by przypadkiem nie dostał się znów na szlak nawiedzenia. Podczas uroczystości nad ołtarzem stały tylko puste ramy. Archidiecezja Krakowska przygotowywała się do tego wielkiego wydarzenia, które miało się dla niej rozpocząć w Nowym Targu na początku listopada 1967 roku. Już w kwietniu wybraliśmy się - a

było nas około 500 kapłanów - z księdzem arcybiskupem na Jasną Górę, aby tam przez cały dzień wspólnie się modlić, wypraszając potrzebne łaski i siły do wielkiej pracy, która nas czekała. Czym jest Jasna Góra dla wierzącego Polaka, nie trzeba mówić. Przeżyliśmy bardzo to spotkanie z Matką w tym niecodziennym zgromadzeniu, jakim była wielka rzesza księży wypełniających całą kaplicę. Po mszy św. ksiądz arcybiskup podziękował księżom od ołtarza za wspólnotę modlitwy i przypomniał, że na tym miejscu całe pokolenia modliły się nie tylko wargami, ale i kolanami. Ojcowie bowiem nasi i dziadkowie na kolanach obchodzili ołtarz Matki Bożej, wypraszając w ten sposób pomoc dla siebie i całej ojczyzny. „Kto więc uważa za stosowne, niech ze mną kolanami wyprosi to, czego nie mogliśmy może wyprosić wargami!” I podciągając fioletową sutannę zaczął obchodzić ołtarz na kolanach. Na twarzach wielu księży malowało się początkowo wielkie zaskoczenie, ale tylko przez chwilę. Ruszyli i oni. Gdy ksiądz arcybiskup wyłonił się zza ołtarza, twarz jego promieniała jakąś niepojętą tajemnicą, jak twarz Mojżesza wracającego po spotkaniu z Panem Bogiem z góry Synaj. Przy śpiewie litanii do Matki Bożej, do Serca Pana Jezusa, przy odmawianiu cząstki różańca księża wciąż szli i szli na kolanach wypraszając swym wiernym i sobie łask, których może nie dałyby rady wyprosić wargi.

O.Leon Knabitz
Benedyktyn z Lubinia

dokończenie ze str.4

To znaczy, żeby były to obskurne, zaniedbane siedliska wszelkich patologii z nadmiarem bałaganu, a przy tym konfliktów i napięć. Uczniowie takich szkół będą się rekrutowali w większości spośród biedaków i imigrantów, krótko mówiąc z marginesu społecznego.

Będą w nich uczyć nauczyciele bez kwalifikacji i źle opłacani. Ci lepsi bowiem znajdą (albo i nie) pracę gdzie indziej.

Czy będą też inne szkoły? Owszem, tak. Będą też ekskluzywne, prywatne szkoły dla bogatych. Ty tylko, że w nich będą się uczyć dzieci nowobogackich i tych działaczy państwowych, którzy zreformują do końca szkoły publiczne i bezpłatne. Cały dowcip polega bowiem na tym, że obecni reformatorzy szkół publicznych i bezpłatnych, swoje dzieci posłać do szkół prywatnych, konsekwentnych i uczących „po staremu”, ale za to skutecznie.

Ktoś w tym miejscu powie, że to wszystko przesada i skrajny pesymizm. Być może przydałoby się więcej optymizmu. Nie ma jednak do tego zbyt wielu przesłanek.

Stare przysłowie mówi, że optymista to tylko źle poinformowany pesymista. Bardzo chciałbym być źle poinformowany, ale chyba nie jestem.

P.S.

Nigdy nie byłem w Albanii i z góry przepraszam wszystkich obywateli tego malowniczego kraju za, być może, nieostrożne porównania. Jednocześnie życzę wszystkim Albańczykom sukcesów w ich trudnej drodze do demokracji.

Marek Żołądziwski

Do czytania w wannie ! Socjalizm loteryjny

Parę już lat temu z okładem znany satyryk Jan Pietrzak z kabaretowej trybuny ogłosił, że system społeczno-polityczny w Polsce można nazwać socjalizmem "loteryjnym". Do takiego wniosku zachęcała Pietrzaka duża ilość "szalejących" wówczas losowań i loterii. Samochody - na losy, bogactwo - tylko w Loto Lotku, mieszkania - losowane, działki rekreacyjne - losowane. Całe powodzenie życiowe obywatela/bądź niepowodzenie/ było, w gruncie rzeczy, loterią.

Obserwując choćby pobieżnie współczesną polską rzeczywistość, możemy bez wielkiego wysiłku umysłowego dostrzec wielką falę powracającego socjalizmu loteryjnego. W telewizji aż pstro od zachęcających reklam, że jak zjesz 1000 gum firmy "Kowalski i Company", to weźmiesz udział w losowaniu wszystkiego, o czym marzysz. W każdej gazecie "szczerzą kły" zachęcające kupony, z których możesz czytelniku się dowiedzieć, że jak wykupisz cały nakład gazety przez pół roku, to może wygrasz "Cinquecento" albo jeszcze coś gorszego.

Wszędzie kupony, losy, loterie i inne chwytaki mające na celu wydręgowanie kieszeni i tak już biednego klienta.

Tymczasem ogłupiony i podniecony obywatel truje się byle jakimi gumami, dobrych nie trzeba reklamować, wycina kupony i czeka... na cud.

Jedynymi zadowolonymi uczestnikami tej grupy społecznej są handlowcy podwyższający swe zyski i wydawcy gazet, bo dzięki tym pseudoloteriom cały nakład idzie jak woda.

Natomiast jedynymi przegranymi pozostają, jak zwykle, klienci. Nagród jest bowiem kilka, natomiast naiwnych setki tysięcy.

Ale, jak to mówią, albo się ten "fart" w życiu ma, albo nie.

Z tej całej historii wynika niestety dość pesymistyczny morał. Pesymizm ten narasta, gdy uzmysłowimy sobie, jak wielkie jest w naszym narodzie przekonanie, że tylko poprzez udział w loteriach można stać się posiadaczem np. samochodu.

Niewiele wierzy, że można cokolwiek osiągnąć w wyniku uczciwej pracy. Zwłaszcza w sferze budżetowej.

A więc grajmy obywatele..., bo samochody właśnie znów podrożały.

Marek Żołędziwski



W miesiącu kwietniu pożegnaliśmy zmarłych:

Franciszka Młozek lat 78 z Krzywina,
Maria Kaczmarek lat 91 z Rabinia,
Antonina Laszczyńska lat 88 z Krzywina,
Franciszek Langner lat 85 z Jurkowa,
Helena Ratajczak lat 71 z Czerwonej Wsi,
Maria Kamieniarz lat 88 z Kuskowa,
Zbigniew Sikora lat 23 ze Zbęch I,
Ewa Pietura lat 17 z Bielewa,
Joanna Kabacińska lat 81 z Krzywina,
Wiesław Czajka lat 33 z Krzywina,
Maria Stryczyńska lat 72 z Krzywina.

Kondolencje rodzinom zmarłych składa

Burmistrz
Paweł Buksalewicz

dokończenie ze str. 4

na przykład Skandynawii bez szkody dla gospodarki rynkowej i przy równym traktowaniu sektorów. Służna liberalizacja gospodarki dla wykorzystanie inicjatywy nie może prowadzić do panowania żywiołu i do zrzucenia z siebie przez rząd odpowiedzialności za stan gospodarki i rozwój kraju.

W zakresie sprzedaży przedsiębiorstw dobrze pracujących - zasadą powinno być, że przedsiębiorstwo przechodzące na własność prywatną, musi przynosić skarbowi państwa w formie podatku większe przychody niż poprzednio. O ile tak jest - to dobrze, o ile przeciwnie (a często tak jest - np. Swarzędz, Tonsil, Wedel) - to akcja wyprzedaży takiej jednostki jest szkodliwa. W kraju winny oczywiście istnieć normy prawne umożliwiające sprawną zmianę formy własności, ale „prywatyzacja” musi się dokonywać z uwzględnieniem interesów kraju, a nie być fetyszem, jakim jest obecnie.

To samo dotyczy obcych wkładów kapitałowych. Prosi się o nie Olechowski w USA, Olszewski w Paryżu, Wałęsa w Brukseli. Wkłady zagraniczne mogą być oczywiście dopuszczane, ale analizowane dla dobrego ich wykorzystania, a nie być, jak prywatyzacja, następnym fetyszem, realizowanym kosztem interesów kraju. Tym bardziej kredyty te nie powinny służyć pokrywaniu bieżącego deficytu budżetowego. Trzeba się liczyć z tym, że kapitał obcy będzie chciał z nadwyżką wycofać swój wkład, a więc analiza polega na tym, czy sumy wycofane nie będą wyższe niż korzyść dla Polski. Tak właśnie się dzieje w krajach III świata, w pełni sprywatyzowanych, lecz o bardzo niskim standardzie, ale też w południowych Włoszech, Grecji czy Brazylii. Tak było w Polsce przedwojennej i nie można dopuścić, by tak się stało z naszym krajem teraz.

Dlatego zarówno plan społeczno-gospodarczy, jak i budżet nie mogą uwzględniać tego rodzaju doktrynalnej, ale deficytowej prywatyzacji czy nieprzemyślanej restrukturyzacji, do której zresztą nawiązują często nie polskie źródła, lecz muszą zapewnić warunki działania najbardziej efektywnych zakładów, niezależnie od ich formy własności i wielkości.

Andrzej Meissner

ciąg dalszy w następnym numerze



W miesiącu kwietniu na ślubnym kobiercu w Urzędzie Stanu Cywilnego w Krzywiniu stanęli:

1. Emilia Konieczna z Czerwonej Wsi i Piotr Frąckowiak z Leszna.
2. Jolanta Jankowska z Gierłachowa i Jacek Wojtkowiak z Kunowa.
3. Marzena Misiak z Lubinia i Tomasz Gnatowski z Mogielnicy.
4. Urszula Hasik ze Zbęch I i Stanisław Suchora ze Zbęch I.
5. Lidia Nowak z Jerki i Dariusz Barcz z Leszna.
6. Wiesława Danczak z Żelazna i Mirosław Panek z Czacza.
7. Teresa Prałat z Bieżynia i Tadeusz Tomczak z Gostynia.
8. Elżbieta Motała z Gierłachowa i Jan Fecak z Radowa Małego.
9. Renata Sołtyśiak z Jerki i Dariusz Lenarski z Kościana.
10. Maria Gawron z Lubinia i Andrzej Damrych z Pianowa.
11. Małgorzata Zastrożna z Krzywina i Waldemar Bukowiecki z Lubinia.

Wszystkim parom życzenia pomyślności na nowej drodze składa

Burmistrz
Paweł Buksalewicz

Ponadto w I kwartale 1992 roku w gminie urodziły się 43 dzieci w tym 18 dziewczynek i 25 chłopców.

Z GMINY

"Wodociągi"

Zakończono budowę wodociągu w Łuszkowie, była to inwestycja największa i najkosztowniejsza w gminie z uwagi na dużą średnicę głównego ciągu (ϕ 225 mm.) Całkowity koszt inwestycji wliczając mapy geodezyjne, projekt techniczny i inwentaryzację lini wyniósł ok. 1.8 mld zł. Wykonawcą, którym był Międzygminny Związek Wodociągów i Kanalizacji ze Wschowy, zmieścił się w terminie zakończenia inwestycji, ustalonym w umowie.

Zakończenie wodociągowania w Łuszkowie otwarło drogę do wodociągowania kolejnej wsi, Zbęcz I. Na przetarg, który odbył się 12 maja zgłosiła się rekordowa liczba firm, bo aż 13. W wyniku przetargu 4 firmy stanęły na porównywalnym poziomie cen: Sigma Leszno 1150, Eltor Poznań 1200, RPM Leszno 1200, Matuszak Piaski 1200. Po szczegółowych rozmowach na temat warunków realizacji inwestycji (płatność, tempo prac, sprzęt techniczny, kondycja finansowa firmy, dotychczas wykonane inwestycje) Społeczny Komitet Budowy Wodociągu w Zbęczach w głosowaniu tajnym wybrał na wykonawcę firmę prywatną pana Matuszaka z Piasków. Termin zakończenia inwestycji ustalono na 30.IX.1992 r.

(pb)

"65 lat OSP

w Bielewie"

W niedzielę 10 maja 1992 roku jednostka OSP w Bielewie obchodziła uroczystie jubileusz 65-lecia swego ustnienia. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 13⁰⁰ mszą świętą połową na placu przed kościołem. Charakter mszy był bardzo podniosły. Na ołtarzu widniał napis „Bóg, Honor, Ojczyzna” Strażacy z Bielewa usługuwali księdzu proboszczowi Tadeuszowi Maćkowiakowi podczas sprawowania eucharystii. Przed ołtarzem stały poczty sztandarowe z zaprzyjaźnionych jednostek OSP z Bieżynia, Kopaszewa, Krzywina i Łuszkowa oraz Kółka Rolniczego z Bielewa. Drużyny OSP Bielewo (także młodzieżowe) utworzyły szpaler środkiem placu. Oprawę muzyczną mszy świętej tworzyła Orkiestra Dęta OSP z Krzywina. Ksiądz Maćkowiak wygłosił patriotyczne kazanie, podkreślając, że przykład straży pożarnej: solidarność w nieszczęściu i bezinteresowność powinien być naśladowany przez wszystkie nasze władze, a szczególnie Prezydenta, Sejm i Rząd, a także przez każdego obywatela. Po zakończeniu mszy św. wszyscy strażacy, zaproszeni goście i mieszkańcy udali się w uformowanym pochodzie, przy dźwiękach muzyki marszowej do świetlicy wiejskiej. Tam powitał wszystkich przybyłych prezes OSP Bielewo druh Ferdynand Stężycki, szczególnie zaproszonych gości w osobach: posła Ziemi Leszczyńskiej Janusza Maćkowiaka, druha wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego ZOŚP chorążego Kazimierza Króla z Kościana, wicedyrektora Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie Zenona Lorka, burmistrza Miasta i Gminy Pawła Buksalewicz, prezesa Zarządu Gminnego ZOŚP Jerzego Świerczyńskiego i komendanta gminnego ZOŚP Ludwika Zembronina. Powitał także sołtysa i przedstawicieli organizacji z terenów wsi. Następnie horąży Kazimierz Król złożył życzenia OSP w Bielewie w imieniu prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZOŚP w Lesznie i komendanta rejonowego straży pożarnej w Kościanie, życzenia składali również przedstawiciele zaprzyjaźnionych OSP. Wyróżniono dyplomem i wiązanką kwiatów druha Ignacego Dębskiego z OSP Bielewo, jedynego żyjącego założyciela jednostki. W kolejności odbył się konkurs wiedzy pożarniczej i akademia przygotowana przez dzieci i nauczycieli Szkoły Podstawowej z Bielewa. Następnie na placu przed świetlicą odbyły się pokazy musztry miejscowych drużyn i pokaz ćwiczenia bojowego gaszenia pożaru. Tę część uroczystości zamknęła demonstracja działania armatki wodnej na samochodzie bojowym Jelcz z Krzywina. W części rekreacyjnej programu można było skorzystać z bufetu, stoisk strzelania z wiatrówki i rzutów lotką do tarczy. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. Pomimo wietrznej pogody i chwilowych braków prądu uroczystość można zaliczyć do udanych, za co należą się gratulacje organizatorom - jednostce OSP z Bielewa, która w ostatnim czasie bardzo uaktywniła się.

(pb)



Kacik poetycki

Beata Golembka - Kl.IV

Pory roku

Wiosna

Kwiaty już zakwitły
niedźwiedź się obudził
A tam lasem, borem
Idzie wiosna z wiosennym humorem

Lato

Lato czeka na was
W koszuli z kwiatami
Poziomkami i ...
Upragnionymi WAKACJAMI !!!

Jesień

Idzie jesień z liśćmi złotymi
I z wiatrami
Bardzo chłodnymi

Zima

Zimą biały śnieżek prosi
I wszystkim marzną
Uszy

Joanna Kurt - Kl.IV

Cztery pory roku

Wiosna

Już pąki rozkwitają
Na drzewach
Już kwiaty
Zjawiły się w ogródkach
To wiosna
Wiosna schowała się
W wiosenne drzewa

Lato

Ptaki już biegną
Na powitanie lata
Bo lato swoje korony splata
Latem można się bawić wesoło
Bo lato gwizdże wesoło

Jesień

Niebawem zaczerwienią się listki
Już bocian zmrużył oko
Pięknie ! - powiedział,
Nie pora leniuchować
Bo jesień kryje się za drzewa

Zima

Zima zawsze się zatrzyma
Tam
Gdzie słońce i woda
Zawsze niedobra pogoda
Bo słońce zimą nie świeci
Tak mi mówili dzieci

"GAWEL MYŚLIWYM"

Dokonałem ostatnio odkrycia,
że wiersz „Paweł i Gaweł”
na pewno wziął się z życia.
Otóż w wiosce pobliskiej
mieszkają Paweł i Gaweł,
jak przyszło w jednym domu;
co prawda Gaweł na górze,
a Paweł na dole - lecz
Ten ostatni nie wadzi nikomu,
a Gaweł różne wyprawia swawole;
ze swego balkonu poluje
w nocy do szczurów celuje;
a w dzień strzela do jastrzębi,
których nie odróżnia od gołębi.
Chodzi po wsi i się chwali,
że trafił do kaczki na fali.
Kaczor dwa czuby na głowie miał
zanim ją z breneki urwał.
Raz polował na dzika,
a trafiłby miejscowego rolnika.
Ten wystraszony padł, jak zabity,
lecz poznał, że to był Gaweł podpity.
Rankiem dzieci wybiegły na boisko,
a tu leży Gawła flincisko.
Bawią się, oglądają - a było nabite;
szczęście, że nie zostało żadne ... !
Sąsiedzi znacząco pukają się po czole,
jak on znalazł się w myśliwskim kole,
przecież strzela do każdego ptaka.
Ciekawe . Jak zakończy się ta draka ?

Perkoz

BOŻA MEKA W KOPASZEWIE

Autorem wiersza, którego pierwszą część wydrukowaliśmy w poprzednim numerze „Wieści”, jest Ludwik Mizerski. Napisany został w 1873 roku - jednak po raz pierwszy ujrzał światło dzienne dopiero po 20 latach, odczytany na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu dnia 30 października 1893 roku. W kilka dni później został wydrukowany w „Dzienniku Poznańskim” /Nr 251 z 3.XI. 1893 r/.

Geneza tej pięknej ballady była następująca: otóż około roku 1840 pani Skórzewska, właścicielka Kopaszewa pokazując jednej ze swych dobrych sąsiadek (matce autora) figurę św. nad drogą prowadzącą do Gostynia powiedziała jej, że przy kopaniu fundamentów pod tą figurę, przed niewielu laty znaleziono w ziemi starą trumnę z kościotrupem niewieścim, którego głowa ucięta obok szczątków drogich szat leżała w nogach. Tajemnicze to wykopisko przypominało jej opowiadanie pewnego starożytnego jezuitę z Poznania, które usłyszała jako piętnastoletnia panienka. Zakonnik ten został raz wezwany w nocy do chorego, do którego wieziono go przez kilka godzin w zamkniętym powozie. Gdy dowiedziano go do celu podróży, zawiązano mu oczy i wprowadzono do wielkiej sali, której podłoga była wysypana piaskiem. Na środku jej sterczał pień. Po wysłuchaniu spowiedzi i udzieleniu komunii świętej

dokończenie na str.11

HUMOR

Wiele rzeczy w naszym kraju uznaje się za złe. Ale są przecież rzeczy dobre, których się sami do pracowaliśmy. Redaktor Foka chce zwrócić uwagę państwa na najważniejsze pozytywne zjawiska:

- 1 -

Powołanie państwowej Agencji Rynku Rolnego wcale nie oznacza wprowadzenia obowiązkowych dostaw dla rolników. Rolnik będzie mógł sprzedać tej agencji tylko część wyprodukowanej nadwyżki. Resztę będzie miał prawo zjeść wraz z rodziną lub odsprzedać sąsiadom.

- 2 -

Nikt nie wymaga teraz od Polski, aby pomagała w budowie socjalizmu na Kubie, w Wietnamie lub Korei. Wystarczy, że Polacy spłacą wraz z odsetkami kredyty, które zaciągnął jeszcze w latach siedemdziesiątych Edward Gierek ze swoją ekipą.

- 3 -

Związki zawodowe zrzeszone w OPZZ postanowiły bronić interesów ludzi pracy i emerytów.

- 4 -

Od ponad roku udaje się nam nie dawać ani złotówki podwyżki nauczycielom. Dzięki temu są aż dwie korzyści. Zbiedniałe społeczeństwo nie musi ponosić wysokich kosztów na bezsensowne kształcenie dzieci. Natomiast ci nauczyciele, którzy od września utracą pracę, wcale tego nie odczują. Uzyskany po utracie pracy zasiłek dla bezrobotnych będzie niewiele niższy niż otrzymywana przez nich pensja.

SEWILLA 1992

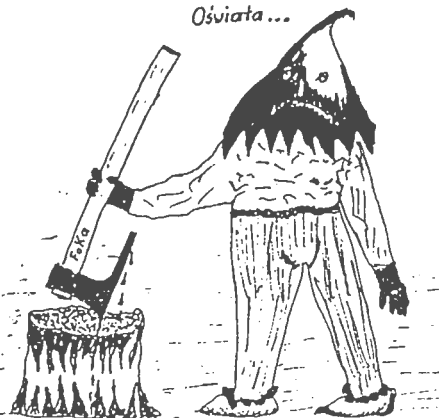
TE RAZ
Polska!:

»NAUKA«

KULTURA

WARSZAWA 1992

Teraz Nauka, Kultura,
Oświata...



- 5 -

Niektórym rolnikom udało się uzyskać niżej oprocentowany kredyt na zakup nawozów sztucznych. Dzięki temu producenci i handlowcy mogli zażądać znacznie wyższej ceny za nawozy i poprawić swoją kondycję finansową.

- 6 -

Ponieważ w budżecie brakuje pieniędzy na służbę zdrowia, to jest nadzieja, że niektóre socjalistyczne szpitale i ośrodki zdrowia zostaną zamknięte. Zyska prawie każdy pracodawca: zmaleje liczba udzielanych zwolnień lekarskich.

Nie dotować służby
zdrowia, nie dotować służby
zdrowia, nie dotować...

Panie Napoleon!
Pilnuj się pan sam!
My już mamy wszyscy
wymowienia!



- 7 -

Znacznie wzrosła liczba ludzi bezrobotnych. W związku z tym mamy jako naród olbrzymią szansę na zdecydowany, wręcz rewolucyjny postęp. Jak uczy historia, postęp dokonywał się zawsze wtedy, kiedy gwałtownie wzrastała liczba ludzi tak zwanych „wolnych”, nie związanych z powszechnie obowiązującą formą produkcji.

- 8 -

Po wielotygodniowej bezskutecznej próbie utworzenia szerokiej koalicji w Sejmie, rząd postanowił, że teraz będzie rządził, a nie negocjował z potencjalnymi koalicjantami.

- 9 -

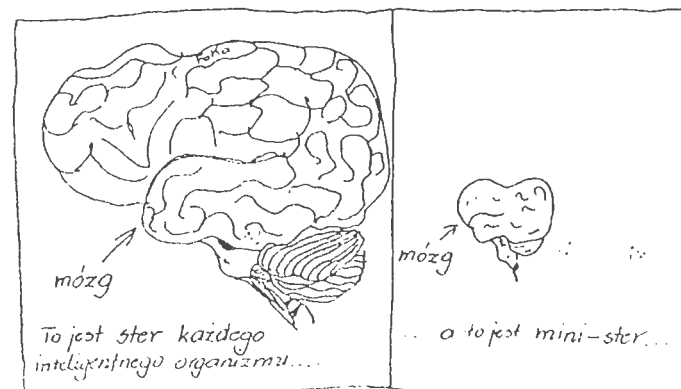
Jeśli dojdzie do zapowiadanej likwidacji Polskiej Akademii Nauk, naukowcy będą mogli wreszcie zabrać się do pracy.

- 10 -

Niedługo będziemy mogli jeździć bez wiz po całym świecie. Państwa, które nie zniosły obowiązku posiadania wiz dla Polaków, czekają na moment, kiedy za średnią pensję nie będzie można dojechać nawet do granicy.

- 11 -

Minister finansów podał się do dymisji. Poprawi się stan budżetu: o całą pensję ministra.



ARYTMOGRAM

Wiedząc, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery, odgadnij znaczenie wyrazów, a następnie przenieś litery do odpowiednich pól diagramu i rzędami poziomymi odczytaj czterowyrazowe rozwiązanie.

A) Piękny okaz rośnie przed klasztorem w Lubiniu.

7 _ 1 _ 13 _ 16 _ 17 _ 1 _ 18 _ 10 _ 15 _ 5 _ 4 _ 19 _.

B) Krzew rosnący na miedzach. Ma cierpkie, jadalne owoce.

17 _ 1 _ 12 _ 18 _ 5 _ 18 _ 1 _.

C) W Kopaszewie - cała aleja !

11 _ 8 _ 1 _ 17 _ 1 _ 18 _.

D) Zielona również zimą. Wyrasta na gałęziach.

6 _ 4 _ 9 _ 5 _ 10 _ 20 _ 1 _.

E) Nosi piękną nazwę łacińską Ulmus.

15 _ 5 _ 2 _ 16 _.

F) Nasiona tego drzewa chętnie zjadają dziki.

21 _ 14 _ 7 _.

G) Jest także bezszypułkowy.

3 _ 2 _ 21 _.

5	8	4		13	11	10	7
10	6	14		9	1	6	2
	3	12	16	4	15	1	!

Rozwiązanie ARYTMOGRAMU z Nr 3(8)

SPOŁECZEŃSTWO TO PODSTAWA PAŃSTWA

Na adres redakcji wpłynęło 36 prawidłowych rozwiązań spośród których, rozlosowano 5 nagród. A oto lista nagrodzonych : Maria Wiśniewska z Kopaszewa, Aldona Danek z Łagowa, Roman Mróz ze Świńca, Izabela Gbór z Lubinia, Dorota Walczak z Krzywina.

Nagrody można odebrać w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w Krzywiniu w godz. urzędowania.

Nadleśnictwo Kościan zgodnie z art. 26 ust.3 pkt 2 ustawy o lasach wprowadza zakaz wstępu do lasów.

USŁUGI ELEKTRYCZNE

MONTAZ I NAPRAWA INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH W MIESZKANIACH

NAPRAWA KUCHEK ELEKTRYCZNYCH I BOJLERÓW ORAZ DROBNEGO SPRZĘTU GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Janusz Wasilński
ul. Leszczyńska 1
64-010 Krzywiń
tel. 170-564

Policja zanotowała

Nie obyło się w kwietniu bez przestępstw w naszej gminie. Przeważają kradzieże i wykroczenia drogowe. Skradziono osiem warchlaków ze świniarni RSP Rąbiń, okradziono sklep spożywczy w Łuszkowie. W RSP w Gierłachowie skradziono wiertarkę, a w RSP w Krzywiniu - formę do wtryskarki.

Zmotoryzowani byli trochę bardziej „aktywni” w popełnianiu wykroczeń. Świadczą o tym mandaty karne (39) oraz pouczenia (13). Nie obyło się też bez skierowania dwóch wniosków o ukaranie do Kolegium do spraw wykroczeń. Na szczęście zanotowano tylko jedną kolizję drogową (na trasie Boża Wola-Teklimyśl).

Wiele emocji wzbudziła sprawa zaginięcia mieszkanka Mościszek. Sprawę poszukiwawczą prowadzi Komenda Rejonowa Policji w Kościanie.

dokończenie ze str.9

pewnej młodej pannie, do sali weszło kilka zamaskowanych osób i w obecności zakonnika ucięto jej głowę.

Pani Skórzewska, starsza już wówczas pani, domyślała się, że zwłoki tej nieszczęśliwej panienki złożone były właśnie w tajemnej trumnie. Z długości podróży, jaką odbył jezuita i przejazdu przez dwa miasteczka (Mosinę i Czemiń ?) wnioskowała, że to właśnie Kopaszewo było widowiskiem owego strasznego dramatu.

Opowiadanie to przekazane przez matkę autora wywarło na nim głębokie wrażenie i stało się wdzięcznym tematem do poetyckiej obróbki.

Tekst drukowany w „Wieściach” pochodzi z książki „Powiat Kościański” Walentego Jezierskiego wydanej w Kościanie w 1927 roku.

Paweł Buksalewicz

ciąg dalszy Straszne to miejsce,bo,jak wieść niesie.
Nieraz wśród nocnej godziny,
Gdy wicher głucho szumi po lesie,
Staje tam widmo dziewczyny;

Staje,rozplata włos,leci w knieję,
By skrzydłem niesiona chyżem,
A gdy kur z rannym brząskiem zapieje,
Wraca i znika pod krzyżem.

Toż dziś niejedno do uroczyska
Z tajemnym zbliża się dreszczem.
W tem szmer się rozległ,gdy pochód z bliska,
Przed wzgórzem stanął złowieszczem.

Bo z poza krzewów z dziwem dla oka,
Jakoby upiorne lichy,
Nagle-mgłą białą postać wysoka
Od ziemi strzeliła cicho.

Przestrach ogarnął, rzeszę, wtem stary,
Śmiejąc się,Bartosz zawoła :
"Skąd za dnia nocne roicie mary?
To Błazej, kmieć z tego sioła !
c.d.n.

„WIEŚCI KRZYWIŃSKIE” - pismo samorządu Miasta i Gminy Krzywiń

Redaguje zespół : Nowaczyk Krzysztof - red.naczelny, Janiak Tadeusz - sekr.redakcji, Bartkowiak Izabela - red.techniczny, Nowaczyk Grażyna - korekta.

Adres redakcji : Urząd Miasta i Gminy Krzywiń ul. Rynek 1
64-010 Krzywiń tel/fax 170-676

Druk : USŁUGI POLIGRAFICZNE Wiesław Nadolny Leszno
ul. Słowiańska 55

Nakład : 500 egz.

HANDEL

ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN

CEMENT, WAPNO
Kreda, gips, biały cement,
WEŁNA MINERALNA
PAPA, LEPIK, SIATKA OGRO.

NAWOZY OGRODNICZE, NASIONA
ziemia i doniczki do kwiatów
baki rynnowe, zabitki okienne,
gwoździe, kołki rozporowe, itp.

◦ SZYLDY ◦ ◦ REKLAMY ◦

NADRUKI NA SAMOCHODACH I TABLICACH REJESTRACYJNYCH

Renowacja starych mebli

170-312



170-312

KRZYWIŃ UL. MOSTOWA 32

NAPRAWY POJAZDÓW

SAMOCH.
DOSTAWCZYM



TRANSPORT

SAMOCH.
CIĘŻAROWYM

USŁUGI REM.-BUD.

DEKARSTWO

INSTALACJA CO. I WOD.-KAN.